

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. Przepłata kwartalna w miesiąc 2 tal., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr. Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 25 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Denarzenia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza. Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. Expediti przy Placu Wilhelm. nr. 8. Listy do Redakcyi i do Expediti winny być frankowane.

№ 290.

Sroda 18 grudnia 1861.

№ 290.

Poznań, 17 grudnia. Zmarły w dniu 12 b. m. we wsi Luboni, w W. Ks. Poznańskim, Franciszek de Paula Dzierżykraj z Chomencin Morawski, generał wojsk polskich, niegdyś minister wojny itd., urodził się 2 kwietnia 1783 w województwie poznańskim, we wsi Pudliszki, którą ojciec jego, Wojciech Dzierżykraj Morawski, ożeniony z Zofią Szczaniecką, dziedzic dóbr Belęcina i Karchowa, miał podówczas w zastawie.

Główniejsze ustępy swego żywota, odnoszące się po większej części do publicznego zawodu, podyktował samże zmarły generał krótko przed śmiercią. Autobiografia ta jego opowiada:

„Najpierw pobierałem nauki w domu rodzicielskim w Belęcinie, gdzie do tego czterech nauczycieli trzymano. Potem byłem na pensji w Lesznie u niejakiego Chyliczkowskiego, potem znowu w domu, gdzie mi emigrant Francuz, ks. Bienaimé, dalszych nauk udzielał. Na uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą byłem cztery lata; potem pracowałem przy sądzie tamecznym w wydziale kryminalnym, następnie zaś złożony w Kaliszu egzamen auskultatorski przed prezesem Danckelmannem, pracowałem tamże dwa lata. Później przez dwa lata gospodarowałem w Koto-wiecku wraz z bratem moim Józefem, a następnie rok jeden w Luboni, gdzie dowiedziawszy się o bitwie pod Jeną, pojechałem do Poznania i wstąpiłem do gwardyi honorowej Napoleona w r. 1806. Zaraz zostałem podporucznikiem i w tymże roku jeszcze po bitwie pod Czaczewem, porucznikiem. Przy oblężeniu Gdańska w r. 1807 byłem ranny w nogę i mianowany kapitanem. Tegoż roku przy oblężeniu Kołobrzega ranny byłem w ramię siekaciami; przy tej sposobności pochwałę męstwa i od razu krzyż kawalerski, emaliowany, orderu „Virtuti Militari“ otrzymałem. Roku 1809 odbyłem kampanię austriacką jako adiutant generała Fisera. Po bitwie pod Raszynem, gdzie miałem dziewięć razy przestrzelony mundur, zostałem podpułkownikiem i przeszedłem do 12go pułku piechoty Księstwa Warszawskiego. Tegoż roku byłem przy obronie Sandomierza i w różnych bitwach, wszedłszy zaś do Krakowa, posłany zostałem na zdobycie Wieliczki, której też łatwo Austriacy odstąpili. W r. 1811 byłem z pułkiem przy fortyfikowaniu Modlina, potem wkrótce przed kampanią 1811 zostałem grosmajorem w tymże 12 pułku piechoty, a że dowódca jego, generał Werzsenhof, poszedł na szefa sztabu dywizyi generała Zajacka, więc ja komenderowałem jako grosmajor pułkiem aż do Smoleńska. Roku 1812 pod Smoleńskiem przeznaczony zostałem na szefa sztabu do dywizyi generała Kniaziewicza. Za tę bitwę, w której konia podemną zabito, dostałem krzyż kawalerski legii honorowej. Całą tę kampanię 1812 r. jako szef sztabu odbyłem i byłem we wszystkich wielkich bitwach, nawet pod Tarutynem za Moskwą. W czasie tej kampanii zostałem także pułkownikiem, o czém się dopiero dowiedziałem za powrotem do Warszawy, gdyż kuryer z podpisem nominacyi nie mógł dojechać do armii. Podczas odwrotu byłem w bitwach pod Wjazmą i nad Berezyną.

„Wróciwszy do Warszawy nominowany zostałem adiutantem komendantem w sztabie księcia Poniatowskiego, przez którego z Krakowa wysłany do Napoleona z depeszami, znajdowałem się w bitwie pod Bautzen. W kampanii saskiej przeszedłem do kawalerii jako szef sztabu dywizyi jazdy księcia Antoniego Sułkowskiego, przy którym byłem w bitwach wszystkich, a na koniec pod Lipskiem, za którą to otrzymałem krzyż złoty oficerski legii honorowej.

„Po śmierci księcia Poniatowskiego, gdy książę Sułkowski objął dowództwo naczelnego wojska polskiego, mianowany zostałem szefem sztabu głównego, a gdy po Sułkowskim Dąbrowski objął toż dowództwo, i przez niego w tym stopniu potwierdzony zostałem, znajdowałem się w bitwach pod Hanau i pod Paryżem, lecz w tej ostatniej już jako świadek tylko jeździłem z marszałkiem Marmontem, gdyż nie należałem do organizacji pułków będących na linii bojowej, wliczony bowiem zostałem do kompanii honorowej oficerów nieobjętych organizacją.

„Roku 1814 po abdykacyi Napoleona posłany byłem przez cesarza Aleksandra do Danii, dla sprowadzenia brygady jazdy polskiej tamże znajdującą się. Przy nowej organizacji wojska polskiego przez w. ks. Konstantego, mianowany zostałem podszefem sztabu głównego, a w r. 1819 generałem brygady, w którym przeciągu czasu wiele rozmaitych nadesłano mi dekoracyi.

„W czasie wojny 1831 r. komenderowałem naprzód brygadą, potem mianowano mnie generałem dyżurnym całej armii i w tymże stopniu byłem jeszcze w pierwszej bitwie pod Warszawą.*) Gdy Skrzynecki został naczelnym wodzem, na podanie jego do rządu narodowego, mianowany zostałem ministrem wojny.

„Po skończonej wojnie odesłano mnie do Wołogdy w głąb Rosyi, gdzie kilka lat przeżyłem, skąd wróciwszy, otrzymałem dymisyę, z której mi pozostawiono rangę, tytuły i wszystkie oznaki honorowe, poczem wziąłem paszport emigracyjny i przeniósłem się do majątku mego w W. Ks. Poznańskim.

Oto autobiografia s. p. generała Morawskiego, na parę miesięcy przed śmiercią przez niego samego podyktowana,

gdyż od lat kilku zbyt mu się ręka trzęsła, aby sam mógł pisać. W treściwym tym zarysie wojennego swego żywota, nic on nie mówi o pracach swoich na niwie literatury ojczystej, gdzie przecież tak chlubne zostawił po sobie pomniki. Wszystkie jego utwory, prócz mój przygodnych, w wiązanej spisane są mowie i odznaczają się żywym dowcipem, łatwym i gładkim wierszem, oraz rzewnym, niekiedy gorącym uczuciem narodowym. Należał on do wybitnych członków b. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, i liczył się do czoła tak zwanych klasyków. W ich piśmiennych walkach z romantykami, wieloraki brał udział, posługując się przytém najczęściej orzeczem humorystyki. O ile z pamięci wymienić jesteśmy w stanie, bo odnośnych zapisków nie ma na teraz żadnych pod ręką, ogłoszone drukiem prace s. p. generała Morawskiego są następujące: 1., Mowa przy obchodzie pogrzebowym księcia Józefa Poniatowskiego, miana w Sedan w r. 1813. Lwów, 1848. 2., Klasycy i romantycy polscy, w dwóch listach. Warszawa, 1829. Listy te pisane są wierszem; pierwszy zwraca się do klasyków, drugi do romantyków. Całość przypisana J. U. Niemcewiczowi, jako „bezstronnemu sędziemu plodów ojczystej literatury“. 3., Pisma Franciszka Morawskiego. Tom pierwszy. Wrocław, 1841. Mieszczą się tu poetyczne utwory zmarłego generała, z wyjątkiem bajek. 4., Dworzec mego dziadka, Leszno, 1850. Jest to pełen powabu i udatności sielski poemat na tle obyczaju i życia narodowego. 5., Bajki Franciszka Dzierżykraj Morawskiego, Poznań, 1860.

Zmarłego generała łączyła przyjaźń najściślejsza z Wincentym Niemojowskim, Kajetanem Koźmianem, J. U. Niemcewiczem i generałem Skrzyneckim. Zasiadłszy z Anielą z Wierzchowskich (wołyńska rodzina), wcześniej bo już w r. 1825 owdowiał. Pozostawia jedynego syna, Tadeusza.

Umarł z największą przytomnością umysłu. Na godzinę przed śmiercią kazał się z krzesła odprowadzić do łóżka po kilkakrotnej utracie krwi ustami; poczem wypowiedział się, przycisnął syna oburącz do piersi i przemówił: „Wzrok mój ciemnieje, podajcie mi krzyż“, a gdy mu go podano: „Nie ten, ale tamten co nademną wisi nad łóżkiem.“ Wziął więc krzyż w ręce, zaczął go całować i spokojnie zasnął wśród tego na wieki, tak, że otaczający go chwili wyzionęcia ducha dostrzedz nie mogli. Od niejakiego czasu przeczuwał śmierć i ciągle o niej mówił. W wigilię śmierci rozporządził synowi i synowicy, aby go pochowano skromnie, bez żadnych wystaw, nie w sklepach pod kościołem, ale na cmentarzu pomiędzy braćmi, i aby żadnych kazań ani mów nie było. Taka była ostatnia jego wola, podniesionym wypowiedziana głosem.

Część pamięci pełnego zasług żołnierza i pisarza!

Poznań, 17 grudnia. Wedle Nadwiślanina, prócz wiadomych czterech Polaków, którzy wybrani zostali posłami sejmowemu w Prus Zachodnich, przeszedł także jeden Polak w Prusiech Wschodnich, czyli w okręgu rejencyjnym królewieckim. Białym tym krukiem jest ksiądz Sztok, wybrany na posła z powiatów olsztyńskiego i reselskiego. Myliłby się jednak, kto by identyfikując dzisiejsze Prusy Wschodnie z dawnymi Prusami Książęcymi, wyobrażał sobie, iż powiaty te leżą w dawnych Prusach Książęcych, dla tego że się liczą do dzisiejszych Prus Wschodnich. Olsztynek leży jak wiadomo w Warmii, katolickiej oazie wśród luterskich Prus Wschodnich, a która, za polskich czasów, jakkolwiek z trzech stron otoczona Prusami Książęcymi, należała jednak do Prus Królewskich, a mianowicie do województwa malborskiego.

NPan raczył nadać z powodu wystawy powszechnej niemieckiej tegorocznej sztuk pięknych w Kolonii: dyrektorowi akademii sztuk pięknych w Dysseldorfie, profesorowi Bendemannowi, order orła czerwonego 3 kl. na pętlicy, ces. austriackiemu profesorowi Waldmüllerowi w Wiedniu, król. baw. prof. Schwindowi i kr. baw. malarzowi Hessemu w Monachium, król. saskim profesorowi Hübnerowi i Kummerowi w Dreźnie i w ks. badeńskiego dyrektorowi szkoły sztuk pięknych, profesorowi J. W. Schirmerowi w Karlsruhe, order orła czerwonego 3 klasy, profesorowi i malarzowi nadwornemu Groebemu, profesorowi Blaeserowi i malarzowi Karolowi Beckerowi w Berlinie, jako też profesorowi Andrzejowi Achenbachowi, R. Jordanowi, H. Gudemu i Karolowi Müllerowi w Dysseldorfie, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 16 grudnia. Wiadomość o śmierci księcia Alberta, męża królowej angielskiej, która dotąd telegrafem nadeszła, wzruszyła tak bardzo córkę jego, małżonkę księcia następcy tronu, że lekarze nie chcą zezwolić na wyjazd dostojnej tej pani do Londynu. Książę następcy tronu, który już wczoraj miał się udać na zamek Windsor, odroczył swą podróż dla słabości swej żony do dzisiejszego dnia. Równocześnie z księciem Pruskim udają się na dwór angielski ks. gotajski, król Belgów i inni z domem tym spokrewnieni książęta. Na dworze tutejszym odroczone z powodu śmierci ks. Alberta wszystkie zapowiedziane za-

bawy. Zmarły książę liczył 43 lat wieku i umarł, jak się zdaje, na febrę gastryczną.

— Francuski pełnomocnik do układów o zawarcie traktatu handlowego, pan le Clercq, opuszcza w tym tygodniu Berlin, powraca atoli dotąd, jak słyhać, na początku przyszłego roku, ażeby rokowania o traktat doprowadzić do ostatecznego rezultatu.

— W ministryum marynarki odbywa posiedzenia od kilku dni rada admiralicyi, na której minister wojny bywa powszechnie przytomnym.

— Minister handlu i robót publicznych, pan Heydt, który budujący się instytut telegraficzny na wzór podobnego instytutu w Londynie urządzić zamierza, wysła kilka techników do stolicy angielskiej, aby tam sobie wewnętrzne techniczne urządzenia instytutu telegraficznego obejrżeli.

Brodnica, 12 grudnia. Jak wiadomo, dotychczasowy poseł brodnicki, p. sędzia Łyskowski, uległ przy wyborach tegorocznych w dniu 6 b. m. rządowemu i niemieckiemu kandydatowi, panu Hennigowi z Płachot, zostając o 9 głosów w mniejszości. Jeden z korespondentów Nadwiślanina tak objaśnia i tłumaczy porażkę naszego kandydata w powiecie, który w trzech czwartych częściach z polskich składa się mieszkańców:

„Można sobie wystawić wysilenia rządu, w tym razie z ludnością niemiecką jak najsolidarniej połączoną, w obec co dopiero wykonanych wyborów. Mając powolnie zupełnie narzędzie w osobie landrata, dawniejszego urzędnika policyjnego w Frankfurcie, którego powiatowi od pół roku, mimo iż wybór powiatu zupełnie na kogo innego był padł, to jest na Polaka, czyli właśnie dla tego, z góry nasłano, niesłychanie sobie smażono głowę jakby to większość niemiecką sztucznie zfabrykować. Sztukowania geograficznego okręgów wyborczych wiejskich nie można się było dopuszczać, temu właśnie bowiem był zapobiegł jednomyślnie na sejmie przyjęty wniosek p. Łyskowskiego. Ale co landratom zakazano, to jeszcze wolno magistratom miejskim. Otóż więc utworzono na obszernym terytorium miasta Brodnicy sztuczne okręgi. Lecz o to jeszcze mniejsza, na tém nie wiele by jeszcze wygrano. Najwięcej dokazano:

1) Mianowaniem samych Niemców komisarzami oborów; na 46 trzech ich tylko było Polakami; jeden z urzędników niemieckich, na którego wpływie polegano, był nawet aż na trzech różnych miejscach komisarzem wyborczym.

2) Stanowieniem choć już nie sztucznych to w każdym razie sztucznych okręgów wyborczych. Na miejsce wyborów wzięto prawie wyłącznie wsie bądź przez ludność niemiecką bądź przez panów niemieckiego pochodzenia zamieszkałe. W tém tak się zżęcznie spisano, iż dużym polskim wsiom kościelnym kazano się do pustkowiów na wybory schodzić, składających się z jednej chałupy gdzieś w lesie. Lecz w tym lesie mieszkał podleśniczy królewski, istny postrach w mniemaniu ludu okolicznego; on przytém tylko miał zdadność na komisarza wyborów, nie żaden obywatel Polak, pan wsi, lub ksiądz parafialny. Pan landrat zaś zasłoniony od zarzutu parcjalności, okręg bowiem tak dziwnie przypadkowo wykreślony został, że chata leśniczego tworzy prawie matematyczny punkt środkowy onego.

3) Artystycznym powiedziec można pomieszaniam ludności polskiej z niemiecką i przypadkowym zapewne tylko wyeksploatowaniem prawa opiekującego iż okręg mający więcej jak 750, a mniej jak 1000 dusz, obiera 3 oborców itd., z kąd zwykle wypadało, że okręg przeważnie niemiecki wybierał już na 750 i jedyn lub mało co więcej dusz 3 oborców, przeciwnie gdy przeważająco polski obierał ich na przeszło 900 głów. Przypadki te na wielką skalę się zdarzające ochrzczono tu żartobliwie: kradnieniem dusz.

4) Niechęcią lub po prostu nieprzyjaźnią kilku księży niemieckiego pochodzenia dla ludności i żywiołu polskiego. Głównie nas podbiły miasta powiatu, których jest aż cztery; Brodnica, Górzno, Golub i Lidzbark. Otóż w tych dwóch ostatnich miastach, w których ludność polska przeważa a przynajmniej równoważy żywioł niemiecki i żydowski razem wzięwszy, mających proboszczów, ani jeden nie przeszedł wyborca Polak. Jesteśmy gorszy jeszcze rzeczy zwyczajni, niż takiego bagatelnego sprzyjania luteranizmowi niemieckiemu. Komuż bowiem mamy do zawdzięczenia zlu-trzenie całych Prus tak książęcych jak królewskich, zaczęwszy od owego osławionego biskupa Polenca a skończywszy na Sedlagu, który choć nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio nie mało się przyczynił do zniemczenia i zlu-trzenia naszej prowincyi, już z tej samej przyczyny, że był otwartym wrogiem polskiej narodowości i że Niemców gromadnie sprowadzał.

KROLESTWO POSKIE.

Warszawa, 13 grudnia. Do N at. Ztg. piszą ztąd, że przedwczoraj aresztowano tu także, między innymi, rosyjskiego przedsiębiorcę, Maurycego Braumana, co tém większe wzbudza podziwienie, iż rzeczony Brauman nie tylko nigdy się do polskich nie liczył patriotów, ale nawet wielorako był zaczepiany dla swojego rosyjskiego usposobienia.

— Wczoraj wrócił do Warszawy z Petersburga, drugi syn margrabiego Wielopolskiego, Zygmunt, niedawno temu szambelanem cesarskim mianowany. Pierwszy syn, Józef, już poprzednio wrócił był z Petersburga do kraju.

*) Zapewne ma znaczyć: pod Grochowem. (Przyp. Red. Dzien.)

— Ze wszystkich szkół w Królestwie, jedyna tylko funkcjonuje, to jest świeżo założona przez Wielopolskiego Szkoła Przygotowawcza w Warszawie. Gaz. Warsz. także temi dniami poświęca jej wzmiankę:

„Przed kilku dniami, w godzinach przedpołudniowych, w tutejszej Szkole Przygotowawczej, byliśmy świadkami pierwszej prelekcji filozofii, do wykładu której dla uczniów rzeczonej szkoły powołanym został zaszczytnego imienia w naszej bieżącej literaturze p. Kazimierz Kaszewski. Profesor ze zwykłą prawdziwemu talentowi skromnością, niewyczerpującą uwagi młodych słuchaczy, ani też swego ducha na przemowę, do jakowej miałby zupełne prawo, ze względu na samo nazwisko i wzniosłość przedmiotu, od razu wstąpił w dziedzinę nauki nauk, określiwszy słowem przystępnym, powołaniem i dokładnym, co to jest filozofia? jaki jej cel? jakie ona ma i mieć powinna znaczenie dla ludzkości? Wedle warunków tego świata, umiejętność filozofii poczynąć się musi od poznania człowieka, a zatem od poznania, od świadomości, od umienia samego siebie. Ze starożytnych myślicieli, Sokrates streścił ją w znanej formule: Nosce te ipsum (poznaj siebie samego), z nowszych Dekart w aksjomacie: Cogito, ergo sum (myślę, więc jestem) ją wypowiedział. Następnie p. Kaszewski, przeszedłszy pobieżnie jakie to imiona przyłożyły się do ustalenia pojęć o filozofii, sprawiedliwie przytoczył, że z Polaków Kopernik i Jędrzej Śniadecki jedynie w drodze wytrwałego rozważania (indukcji), doszli do wyraźnych i na całą ludzkość pożytecznych odkryć prawd i wywodów. Azaliż ci myśliciele mieliby u nas pozostać bez następców? Ale sama dwoistość natury człowieka (przez którą wedle naszej polskość jest czołem wieku), rozkłada filozofię na dwie główne części, t. j. na Psychologią, traktującą o duszy i jej własnościach i na Fizyologią mającą za przedmiot równosilny jej pierwiastek: t. j. materię, ciało, zmysły, ustrój, jakkolwiek ta ostatnia w ścisłym znaczeniu nie wchodzi w obręb filozofii. Ztąd potrzeba poznania człowieka przez nie. Dalej profesor, napomknawszy, że oba te działy nauki, mające na celu człowieka, w ostatnich dopiero czasach zyskały sobie prawo na systemat, rzędem trafnych wywodów, przychodzi do uznania, że niedostateczność, niedokładność zmysłów, że samo to nawet, iż bez widocznej pomocy tychże, dusza, myślenie odbywa swoje czynność, daje pierwszeństwo wykładowi psychologii, od której też następną prelekcją rozpocznie. Korząc się wraz z p. Kaszewskim przed tajemnicą stworzenia, a zatem przyznając nieudolność ludzkiej wiedzy i dokładnego wyswietlenia w jaki sposób na siebie działają owe dwie strony człowieka, opuściliśmy audytorium nie bez głębokiego wzruszenia, na widok kilkuset młodzieży naszej, słuchającej wykładu z takim oddaniem się jak jeden, wreszcie nie bez wdzięczności za pełen prostoty, jasności i godności wykład, dążący do obudzenia w nas potrzeby wnikięcia w siebie samych.“

— Dziennik Powszechny także podaje wiadomość o dotychczasowych czynnościach rady stanu: Ogólne zebranie rady stanu Królestwa na 14 posiedzeniach odbytych w ciągu przeszłego i bieżącego miesiąca rozpoznało: 1., Projekt do prawa o mieszkańcach Królestwa wyznania Mojżeszowego. 2., Sprawozdania władz naczelnych za rok 1860. 3., Prośby i zażalenia do rady stanu zanesione. 4., Obraz stanu i obrótów funduszy Królestwa za rok 1858. 5., Raport komisji umorzenia długu krajowego, o dopełnieniu przez nią sprawdzenia inwentarza stanu majątkowego banku Polskiego za rok 1860. 6., Projekt do budżetu dochodów i wydatków Królestwa na rok 1862. Zamieszczony na porządku dziennym tegorocznej sesji ogólnego zebrania rady stanu projekt ustawy górniczej, odłożonym został z upoważnienia namiestnika do roku przyszłego, celem podania przedewszystkiem wiadomości o nim do pism publicznych, i wywołania dyskusji, któraby mogła posłużyć do gruntowniejszego rozbioru tyle ważnego przedmiotu.

— Ze wszystkich pism politycznych polskich wychodzących w prowincjach polskich nie do Rosji należących lub za granicą, dozwolony jest wstęp do Królestwa i krajów zabranych jednemu tylko dziennikowi, półurzędowej Gazecie Lwowskiej. Wszystkie inne są wzbronione, a ogłoszony właśnie wykaz i cennik dzienników i pism peryodycznych, które mogą być prenumerowane w Warszawie na rok 1862, obejmuje jedynie pięć pism polskich za granicą wychodzących, z których jedno tylko jest dziennikiem niby politycznym, to jest Gazeta Lwowska, inne zaś cztery są: Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy krakowski, Penelopa, pismo o robotach damskich w Głogowie, Niewiasta w Krakowie i Postęp w Wiedniu wychodzące.

— Wiadome są rozkazy, które naczelnicy wojsni różnych powiatów w Królestwie porozysyłałi do wszystkich burmistrzów, wojtów gmin, w przedmiocie przechowywania broni myśliwskiej, śpiewania, zjeżdżania się, noszenia żałoby, ubierania się w czamarki i t. p. Za te wszystkie występstwa mieli być oddawani pod sąd wojenny. Wedle świeżo rozesłanego dodatku do owych odezw czy tam rozkazów dawniejszych, mają być także oddawani pod sąd wojenny ci, co będą wyprawiali imieniny lub chrzciny bez pozwolenia naczelnika wojennego; ale trzeba o to prosić kilka dni naprzód, bo kto prosi dopiero w wigilię imienin, ten idzie także pod sąd wojenny. Dodatek o którym mowa brzmi jak następuje (przykład wzięty jest z gubernii kieleckiej, wedle tekstu Czasu):

„Wzywam wojtów gmin i burmistrzów miast o ogłoszenie natychmiast mieszkańcom, aby każdy z nich przagnął obchodzić uroczystość swoich imienin, sprawić chrzciny lub inne obchody, wyjednywał na to od wspomnianego naczelnika wojennego pozwolenie na kilka dni wcześniej, nie tak jak to zrobił wojt gminy T., który w wilię swoich imienin prosił o pozwolenie. W przeciwnym bowiem razie winni do odpowiedzialności zapowiedzianej odezwą z 9 listopada

r. b. pociągnięci zostaną.“ W odezwie zaś tej zapowiedziano, iż oddani będą pod sąd wojenny.

ROSYA.

Petersburg, 10 grudnia. Raport szczegółowy generał-gubernatora orenburskiego donosi o zburzeniu twierdzy Jany Kurgan, w Syrdarii, którą trzymali Kokańcy w liczbie 160. Generał rosyjski Desbouts w 1000 ludzi, między którymi nieco kirgiskich ochotników, obległ twierdzę i wziął w początku października, ze stratą 3 rannych, rzuciwszy bomby do twierdzy z gliny zbudowanej. Dowódca Kokańców twierdzę poddawszy przeniósł się z rodziną do rosyjskiej twierdzy Perowski, obawiając się zemsty swoich rodaków.

Dnia 3 grudnia zmarł w Petersburgu ostatni potomek po mieczu carów gruzyjskich.

— Angielski tygodnik Once a Week, którego wydawcą jest p. Dickens, podaje do wiadomości osobliwy przykład karności rosyjskiej. Jeden z podróżujących Anglików przejeżdżając przez Ryge, a mając tam znajomego lekarza rodem Niemca, zabrał się z nim dnia jednego do tamtejszego szpitala wojskowego. Po drodze do szpitala lekarz uskarżał się nad trudnością jaką miał dowiedzenia się od żołnierzy na co chorują i gdzie co im dolega; gdyż, jak mu powiedział, każdą słabość w wyższej części ciała, bądź to ból głowy, bądź w plecach, bądź żołądka, zwykli chorzy zawsze nazywać bólem serca, a słabości w niższych częściach ciała, bólem w nogach. Zaszedłszy do szpitala, wszyscy ci co mieli dość siły powstać z łóżek stanęli szeregiem w milczeniu, sztywni, wyprężeni jak na paradzie wojskowej. Jakże dziś się masz? Zapytał doktor pierwszego z szeregu.

— Serce mię boli, odpowiedział słabym i trwożliwym głosem. Pokaż twój język, mówił doktor, żołnierz też wyszczerzył język. Obróciwszy się do drugiego po nim, też samo zrobił mu zapytanie i tak kolejno do dalej stojących przez cały szereg i też same były wszystkich odpowiedzi i okazywanie języków. Stało ich rzędem przeszło trzydziestu i do każdego lekarz jednakowe czynił zapytania i też same od wszystkich odebrał odpowiedzi. Jużem miał wychodzić, gdy doktor zatrzymując mnie, dał mi znać, abym się raz jeszcze na jego pacjentów obejrzał. I na moje zdziwienie cóżem zobaczył? spojrzawszy na żołnierzy. Oto wszyscy jak im kazano pokazywać języki, tak cały ich szereg stał jeszcze z wyszczerzonymi językami. Popatrzywszy się na nich chwilę, doktor głośno zakomenderował: Języki w siebie. I na to hasło w mgnieniu oka wszystkie te organa mowy się pochowały. Trudno mi było wstrzymać się od śmiechu, tak pobudzająca do śmiechu wydała mi się cała ta scena; lecz wyszedłszy ze szpitala na ulicę począłem wyrzucać memu przewodnikowi, nie mogąc już utać mego niezadowolenia, że on śmiał dla mnie igraszkę sobie robić z tych biedaków. Wcale to nie igraszka, odpowiedział; nie mniemaj pan, że to wyjątek. Chciałem tylko przez to pokazać, do jakiego stopnia panuje ślepy duch karności w całym wojsku rosyjskiem. Ani też ten żart na złe wyjdzie tym biednym ludziom, dodał; utwierdziła się bowiem pośród nich wiara, że im dłużej trzymają języki wyszczerzone, tém lepiej skutkują im leki.

— Czytamy w Pszczole Północnej: Według nadeszłej wiadomości z ziemi wojska Dońskiego, bandy, złe mających zamiary ludzi, zbierają się na trakcie od Kazańskiej-Stanicy do m. Nowoczerska głównie dla napadania na poczty wozowe i urzędników komisaryjskiej komisji przewożących zwykle znaczniejsze summy pieniężne. W postępach tych ludzi zauważano niezwykły takt i rozważę, co dowodzi, iż nie są oni pospolitemi lotrami. Na podróżnych jadących bądź własnymi końmi, bądź poczta, nie napadają, urzędnicy wszakże przewożący pieniądze, bez silnej eskorty, drogi odbywać nie mogą.

FRANCYA.

Paryż, 12 grudnia. Dzisiejsza Patrie zaje się potwierdzać cośmy wczoraj mówili o wnioskach rządu angielskiego. Miał on w istocie podobno wystosować do mocarstw, które podpisały traktat paryski, wezwanie, aby oświadczyły, jako blokada południowo-amerykańskich portów, ogłoszona przez stany północne, nie jest dostateczną, a przeto uwzględnioną być nie powinna. Jeszcze jednak temu doniesieniu nie można dać zupełnej wiary, wszakże na wiele mniejszą jeszcze uwagę zasługują druga wiadomość, znajdująca się także w dzisiejszej Patrie, że lord John Russell, dając temi dniami posłuchanie deputacji fabrykantów i przemysłowców zajmujących się szczegółnie handlem i wyrabianiem bawełny, zapewnił ich, jako wszelkie już przedsięwzięcie środki ku temu, aby wywóz bawełny amerykańskiej wkrótce mógł się na nowo rozpocząć i odbywać bez przeszkody z początkiem lutego, bez względu na to, jaki będzie wypadek sprawy Trentu. Patrie w rzeczach amerykańskich okazuje się widocznie stronniczą, nie ukrywa swej niechęci dla stanów północnych, owszem stara się wszystko tak wykierować aby rozbrat między Anglią i Ameryką zupełny przyszedł do skutku. Tymczasem pomysły koniunktury, a raczej przypuszczenia, dotyczące się owego sporu, o których mówiliśmy wczoraj, trwają dziś jeszcze. W Londynie na wielkim mityngu, który się odbył przedwczoraj celem wysłuchania sprawozdania deputowanego Williamsa, uchwalono jednogłośnie postanowienie, aby sprawa amerykańska oddana została jednemu z mocarstw pod sąd polubowny, nimby się gabinet londyński chwycił miał kroków wojennych. Gabinet londyński nakłania się podobno do tego i nie odrzuca podobnego wniosku, byleby rząd waszyngtoński przystał na umieszczenie komisarzy schwytych in statu quo ante, to jest pod opieką bandery angielskiej. Podobno rząd francuski ma pewną nadzieję, że nie inne mocarstwo, tylko Francya wybrana zostanie do pośrednictwa, tymczasem tak rząd angielski jako i lud wolałby użyć do tego mocarstwa drugie-

go rządu, jużto z pewnej zazdrości i ostrzej niechęcią ku Francji, jużto żeby innych mocarstw pierwszego rządu nie urazić. Generał Winfield Scott, mimo to że jest znacznie cierpiącym, nagle opuścił Paryż i wsiadł w Hawrze na okręt, wracając do Nowego-Yorku. Słychać, że zamiarem jest jego wpłynąć na rząd waszyngtoński i wstrząchać go od gwałtownych kroków, i mówią nawet, że namówionym do tego został przez rząd francuski. W Paryżu, tak jak obecnie w Londynie, mają dość uzasadnioną nadzieję, że rząd waszyngtoński postąpi sobie oględnie, kciociaż temu przypuszczeniu tak bardzo ufać nie można. To, że minister marynarki wystosował do kapitana Wilkesa list, wieszając mu i pochwalając jego postępowanie, nie jeszcze nie dowodzi, albowiem wiadomo, że w Ameryce postęпки pojedynczych ministrów nie mogą bynajmniej uchodzić za objawy przekonania rządu w ogóle, jak się gdzie indziej dzieć zwykło.

— Podanej przez Gazetę Turyńską wiadomości o śmierci partyzanta burbońskiego Borgesa, zaprzeczają dzisiaj legitymistyczne dzienniki.

— Z Rzymu donoszą, że generał Goyon po powrocie swoim do Rzymu z wielką paradą i uroczystością odbył był odwiedzin u byłego króla Franciszka II.

— Słychać o awanturze, którą miał popędlawy i próżny marszałek Pelissier na brzegach hiszpańskich. Przybywając z Algierji do Francji i płynąc pod Grao de Valencia, powitał brzeg hiszpański wystrzałem armatnim. Gdy mu na to nie (powiedziano) że zatkan, rozgniewał się bardzo, wylądował i zawezwał kapitana generalnego. Gdy tenże przybył po cywilnemu, jeszcze się mocniej marszałek rozsierdził, nie szczędząc dość gwałtownych przemówień, chociaż mu ze strony hiszpańskiej zaręczano, że nie można go było salutować z tej prostej przyczyny, iż nie było czem, bo armatniemi. Dzienniki hiszpańskie nie mało się obruszyły samowolnym postępowaniem marszałka, słychać nawet, iż ta rzecz wywołała także dyplomatyczne skargi; w każdym razie jednak żadne z niej zbyt ważne nie wynikną skutki.

— Parlament włoski zakończył wczoraj ważne swoje rozprawy nad kwestyą rzymską i neapolitańską upowodo- wanem przejściem do porządku dziennego, które, chociaż nie jest bezwarunkowem i otwartem zatwierdzeniem i pochwaleniem polityki rządowej, nie jest jednak dla niego nieprzychylnem.

— Monitor ogłasza dzisiaj ważny dekret cesarski, stanowiący, że odtąd każde postanowienie ministrów nakazujące przedsięwzięcia jakichkolwiek robót, musi być cesarzowi przedkładane z pomyslną opinią ministra finansów, aby bez jego wiedzy ciężary budżetu nie mogły wzrastać.

— Piszą ztąd do Nadwiślanina:

„Przez jednego z moich znajomych pietystów protestantów, byłem przypadkiem zagabnięty na ulicy w niedzielę, podobno wracając z nabożeństwa polskiego z kościoła Wniebowzięcia (Assomption). Rozmawiając z nim doszliśmy razem do pewnej kapliczki, czyli raczej prywatnego domu, obranego na miejsce zboru przez młodzież protestancką, zamieszkujejącą pewien odleglejszy nieco kwartał Paryża. Jako lekarz, a przytém wcale nie usposobiony do praktyk pietystycznych, chciałem pożegnać towarzysza u proga tego oratorium, wszelako począł nalegać, abym wszedł z nim bodajby tylko przez ciekawość do obaczenia, jaki to kontrast spotkać w Paryżu zebranie młodzieży chrześcijańskiej, rozpamiętującej pismo święte i śpiewającej psalmy. Nie będę się wdawał w dokładny opis całego posiedzenia i nieco mistycznych nawet medytacji, których byłem niespodzianie świadkiem: mało się czując usposobionym do uczęszczania na takowe zgromadzenie, wolałbym być wymknąć się bocznymi drzwiami, byle nie przeszkadzać nikomu i nie gorszyć innych obojętnością mojej twarzy. Lecz jakżem się czuł zawstydzony i zdziwiony razem, kiedy po skończonej medytacji jeden z przytomnych począł głośno odmawiać modlitwę na intencyę wszystkich cierpiących począwszy od Murzynów niewolników w Ameryce; potem wapomnił o tych co cierpią prześladowanie w Hiszpanii, w Węgrzech, w Wenecji, nareszcie zakończył modlitwą, prosząc Boga, aby raczył usmierzyć prześladowania w Polsce, aby dozwolił Polakom wytrwać wśród tylu nieszczęść i wybaczyć swoim ciemieczom tak, jak to czynią dotychczas. Wątpię, ażeby się domyślono, że jestem Polakiem, a témbardziej nieznając mnie wcale nie mogli przystąpić na moje przyście umyślnie modlitwy za moje ojczyznę. Nareszcie jakżby korzyść znaleźć mogli w pochlebianiu mnie ubogiemu wędrownikowi z pośród narodu, który dziś bogatym jest chyba w męczeńską wytrwałość. Rozrzewnionym wyszedłszy z tego zgromadzenia, pomyślałem w duchu: otóż to są owoce tolerancji naszego zacnego duchowieństwa warszawskiego: prześladowania którym ulegli Pastor Otto, rabin Meissel, Jastrow, znajdują odgłos na całym świecie obok czcigodnych kapłańskich zasług arcypasterza Fijałkowskiego, biskupa Deckerta i tylu innych pasterzy z łona prawowiernego narodu polskiego. Czyż nie godziłoby się przypuścić, że nasz naród przeznaczony jest wyrokiem Opatrzności, aby się stał barankiem ofiarnym ku połączeniu całego chrześcijańskiego, prawdziwie powszechnego kościoła, oraz ku nawróceniu ludu bożego, do wiary Chrystusa Pana naszego Zbawiciela?..“

Paryż, 13 grudnia. Dekret cesarski w wczorajszym Monitorze ogłoszony wzbudził dość powszechne niezadowolnienie tak w wyższych jako i w niższych warstwach. Publiczność przyjęła go z niedowierzaniem pewnym, sądząc, jak się zdaje, niesłusznie, że to jest poniekąd tylko odnowienie nadzwyczajnych i dodatkowych kredytów. Tymczasem cel tego dekretu jest inny, ma on zapobiedz nadużyciu, którego by się ministrowie dopuszczali mogli w przenoszeniu funduszy w wydziałach swoich, z jednej pozycyi na drugą, z wielką szkodą dla budżetu. Nieporozumienie co do ocenienia dekretu powstało ztąd, że w rzeczy samej wyrażenia

jego są trochę niejasne. Ale między ministrami, którym go na wczorajszej radzie wola cesarza narzuciła, sprawił on dużo niesmaku, albowiem minister finansów Fould zajmuje, skutkiem wszystkich ostatnich rozporządzeń, górujące stanowisko między kolegami i ma nad nimi pewien rodzaj kontroli, która niejednemu w dość przykry sposób da się uczuć. Nie dziw zatem, że niektórzy z ministrów myślą o dymisji; przedewszystkiem mówią, że hrabia Walewski, któremu Fouldowskie innowacje najbardziej dokuczyły, poda się do dymisji, a najprawdopodobniej minister bezwydziałowy Magne niezadługo wystąpi, albowiem memoriał Foulda był bezpośrednią krytyką dawniejszego jego zarządu finansowego, a cesarz nie pozwolił mu się z czynionych mu ubocznie zarzutów w Monitorze usprawiedliwić. Słychać także, iż ministerstwo domu cesarskiego zniesionem zostanie, a miejsce ministra zajmie mniej kosztowny i mniej pretensjonalny intendent listy cywilnej. Budżet marynarki pomnożony został podobno o 30 milionów, a budżet wojenny o 20 wszakże z surowym nakazem, aby się odtąd te ministerstwa trzymały ściśle swego normalnego budżetu.

GRECYA.

Ateny, 30 listopada. Przed sądem przysięgłych stanął w zesłańcu Aristides Dousios, oskarżony o zamach na życie królowej. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 z rana i zakończyło się o 3 po północy, trwało zatem godzin 17 spełna. Świadkowie przemawiający za oskarżonym w liczbie 22 usiłowali udowodnić, że Dousios cierpi na obłąkanie zmysłów, oskarżony atoli protestował sam po kilka razy gwałtownie przeciw temu, twierdząc iż zamach na życie królowej popełnił z rozważą. Po świetnej obronie adwokatów Papanigepolos i Palano zadali sędziowie przysięgłym następujące pytania: 1) Czy obżalowany jest pełnoletnim? 2) Czy zamach popełnił z rozważą, czy też cierpiąc pomieszanie zmysłów? 3) Czy sobie rozważał czyn, który popełnił? Przysięgli orzekli po długiej naradzie, że obżalowany popełnił zbrodnię przy zupełnie zdrowych zmysłach, po czem sąd wskazał oskarżonego na karę śmierci, przeznaczając na miejsce egzekucji plac Tezeusza w Atenach. Dousios po wysłuchaniu wyroku powiedział: „Wiedziałem o tym.“ Jak słychać obrońcy wnieśli o unieważnienie wyroku z powodu zaszyłych nieformalności i o odanie tej sprawy pod inny sąd przysięgłych.

AMERYKA.

Waszyngton, 4 grudnia. Dnia 2 grudnia prezydent Stanów Zjednoczonych Lincoln przedłożył kongresowi w Waszyngtonie orędzie, z którego biuro Reutersa daje taki wyciąg treściwy:

Należy potępić postępowanie niegodne obywateli niepomnych obowiązku, którzy sprowadzili oderwanie się sta-

nów południowych i klęski na ojczyznę, aby z zagranicy osiągnąć korzyści, które jednak nie w takim stopniu na nich spłynęły, jak oni się spodziewali. Obec narody, nie powodując się zasadami szczytniejszymi, jak przywrócenie handlu i nabytek bawelny, łatwiejby osiągnęły celu ofiarując swą pomoc w stłumieniu powstania, jak w jego podżeganiu. Silny bowiem naród daje lepsze rękojmię trwałego pokoju i handlu rozległego, jak naród rozerwany na obozy przeciwnie. Ale mniejsza o życzenia i skłonności obcych narodów, bo całość kraju i trwałość jego rządu nie od nich zależy, ale od lojalności i patryotyzmu ludu amerykańskiego. Korespondencye z zagranicą mające się wyłożyć w kongresie dowiodą, że rząd w obec narodów obcych postępował ostrożnie i liberalnie, unikając powodów do rozdrażnienia, a zarazem pilnując praw i honoru krajowego. Kiedy jednak się zdaje, że z zewnątrz grożą niebezpieczeństwa mogłyby pomnożyć wewnętrzne zakłócenia, niechaj kongres zarządzi cokolwiek posłuży do uzbrojenia brzegów, i wznosi warownie dla obrony portów i punktów zagrożonych. Niechaj uchwali kredyt dla zaspokojenia pretensji właściciela okrętu Pertshire, który w skutek nieporozumienia przytrzymał. Usiłowania rządu w stłumieniu handlu niewolnikami niezwykle się powodziły. Znaczna liczba w ten sposób uwolnionych ma prawo do opieki Stanów Zjednoczonych. Życzyć należy, aby z takich wywoleńców amerykańskich zakładac kolonie. W ogóle położenie stanów jest dość dobre. Maryland, Kentucky i Missouri stawiły 40,000 wojska przeciw stanom południowym, i sprawa unii zyskuje zwolenników. O zatargu z powodu Trentu orędzie nie wspomina.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 grudnia. Jutro o godzinie 3 po południu odbędzie się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania na sali ratuszowej.

Poznań, 17 grudnia. Stosownie do ogłoszonej zapowiedzi, odbyło się wczoraj na sali pałacu Działyńskich publiczne posiedzenie (których teraz podobno 4 do roku ma się odbywać) poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zjazd obywatelski z okoliczności walnego zebrania Towarzystwa agronomicznego, który w tej chwili miasto nasze ożywia, nie mało się przyczynił do zewnętrznego uświetnienia naukowej uroczystości. Wielka sala była publicznością dosłownie nabitą; znakomitą onęże część stanowiło świetne i nadobne grono dam naszych, które już z zamilowania do rzeczy ojczystych, już z braku wszelkich innych zabaw, rozrywek i liczniejszych zebrań towarzyskich w czasie żałobnym, raczyły dorzucić ponętą swęj obecności do ponęty jaka „Drogi ducha“ zapowiadały i świetnie dotrzymały. Posiedzenie zagaśli o godzinie 7 prezes Towarzystwa, hr. A. Cieszkowski, krótkim poglądem na czas upłyniony od ostatniego publicznego zebrania, oraz rawnym słowem czci i pamięci, poświęconem zmarłym w ciągu roku bieżącego członkom. Następnie przystąpił szanowny prezes do odczytania własnego rapsodu filozoficznego, któremu dał nazwę: „O drogach ducha.“ Pomimo głębokości przedmiotu i pomimo ściśle umiejjętnej ujęcia onęż, metoda przedstawienia była tak jasna, prosta i wszystkim przystępna, a słowo w którym myśl się wyrażała, tak wyjątkowo

świetną, nadobną i najkwasniejszą jasnijącą polszczyzną, że całe audytorjum, dam nie wyjmując, z najwyższym zajęciem półtoragodzinnemu blisko wykładowi się przysłuchiwało; w końcu w oklask mimowolny wybuchło. Na znających pomnikowe dzieło filozoficzne: Ojciec nasz, zrobiła rzecz czytana wrazenie, jakoby w najściślejszym z onemże została powinowactwie myśli i formy. Po tym głosie przysięgającego czy też podobno bezpośrednio przed nim, odczytał sekretarz Towarzystwa cały szereg konkursów naukowo literackich, które Towarzystwo ogłasza. Jeżeli się nie mylim, było ich cztery czy pięć. Ponieważ zapewne nastąpi niebawem urzędowe onęże ogłoszenie ze strony Towarzystwa, nie powtarzamy tu tematów konkursowych. Po zasolowaniu posiedzenia publicznego, przystąpiło Towarzystwo, na zwyyczajnym ogólnem posiedzeniu, do wyboru i mianowani kilku (około dziesięciu) nowych członków honorowych. I w tym także względzie odsyłam czytelnika do bliskiego zapewne urzędowego ogłoszenia tych nominacji, o które tém bardziej proszę mamy prawo, że o ile nam wiadomo, dawniejsze, przed rokiem już nastąpione, dotąd w skutek ich nieogłoszenia, charakter niezupełności jeszcze noszą.

Z Krobńskiego, 10 grudnia. Minione wybory następczą nam ciekawy pogład statystyczny na stosunek dwóch narodowości w naszym powiecie. Tylko wsie nad granicą około Rawicza wzdłuż ku Bojanowu i Poniecowi są niemieckie, inne zaś prócz Płaczkowa i Zaborowa są przeważnie albo i wyłącznie polskimi. Przeciwny stosunek jest z miastami, jak to z liczby wyborców się okazuje. I tak: Bojanów wybrał Niemców 7, Polaków żadnego, Poniec Polaka 1, Niemców 8, Gostyń Polaków 9, Niemca żadnego, Piaski Niemców 2, Polaka 1, Krobica Polaków 6, Niemca, żadnego, Jutrosin Polaka 1, Niemców 6, Dubin Polaków 2, Niemca 1, Sarnowa Niemców 6, Polaka żadnego, Rawicz Niemców 40, Polaka żadnego, Miejska Górka Polaków 2, Niemców 4. W Jutrosinie i Miejskiej Górze tym sposobem Niemcy przewyższyli, iż Żydzi z nimi głosowali, w Gostyniu zaś czując się być Polakami, dali głosy na Polaków. Wszystkich wyborców ma powiat 255, pomiędzy którymi jest Polaków 142, Niemców 113. Wyborcze okręgi miały tą razą trochę naturalniejsze połączenia niż dawniej, lubo tu i owdzie też były sztucznie zebrubowane, co niemieckim głosem przewagę zapewniło. Parobków i synów przy ojcach zostających niektórzy urzędnicy nie chcieli na prawyborców postawić, tómacząc się, że ci są od swych gospodarzy i ojców zawisłymi, a tylko „niezawisłym“ głos służy. Odmowa ta nie ma podstawy, bo konsekwentnie żaden urzędnik, żaden żołnierz nie mógłby być prawyborcą, ich zależność bowiem daleko jest dotkliwsza aniżeli parobków i synów. Z wymienionemi powyżej siłami wyruszywszy na wybory do Leszna, odnieśliśmy w połączeniu ze wschowskim powiatem wiadome zwycięstwo w następnym stosunku głosów, że polski kandydat na posła ks. dr. Respondek miał głosów 250, kandydat niemiecki p. sędzia Wojciech 226; drugi poseł nasz, pan Marcelli Zółtowski miał głosów 248, trzeci poseł pan Tadeusz Chłapowski także 248 głosów. Niemieckie stronnictwo brało za złe niemieckiemu duchowieństwu katolickiemu powiatu wschowskiego, że z Polakami głosowało; ku rozbrojeniu tego gniewu przypomnę mu analogiczne łączenie się odwrotne, to jest, że polscy wieśniacy ewangelickiego wyznania w powiatach odolanowskim i ostrzeszowskim dość licznie zamieszkałi, dla względów religijnych na wszystkich wyborach na niemieckich kandydatów dają swe głosy. Przy wyborach posłiszy za nauką niemieckich gazet, tak gorąco i tylekroć w publiczność wpajają, żeby się nie wdawać w żadne kompromisy z partya przeciwną. Nie zapytując się tedy wcale naszych antagonistów, jakichby chcieli postawić kandydatów, ani też przez nich o naszych zapytani, wysłuchawszy mszy św. wedle rozporządzenia arcybiskupstera, i uchwalwszy na przedwstępnej naradzie porządek głosowania, bez wszelkiego dyplomatywania przystąpiliśmy do czynności.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W księgarni Żupańskiego jest do nabycia:

HERODOTA DZIEJE

przekładał z greckiego

Antoni Bronikowski,

zeszyt drugi, zawierający księgi III, IV, V i VI. Cena 1 tal. 15 sgr. [3834]

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół

Sztuk Pięknych w Krakowie

zawiadamia Szanownych Panów Artystów, że Wystawa Sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, otwarta zostanie dnia 1 marca 1862 r. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej, w domu Barona Laryssa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że Panowie Artysty nie omieszkają wzbogacić Wystawy swojemi dziełami, o których jak najliczniejsze nadesłanie uprzejmie uprasza. Aby takowe mogły znaleźć odpowiednie umieszczenie, winne dojść do lokalu Towarzystwa najpóźniej 15 lutego. Przesyłki adresować należy:

Na wystawę Sztuk pięknych w Krakowie. Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tém atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby je chciał przesłać pociągami osobowemi, pospiesznymi lub przez pocztę, sam winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być posłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszt transportu. Ktoby chciał przesłać pakę niezwykłej objętości lub wagi, winien wprzód porozumieć się z Sekretarzem Towarzystwa. Transport pak nadchodzących na dwa tygodnie przed zamknięciem Wystawy opłaci przesyłający.

Kraków, dnia 14 grudnia 1861.

Walery Wielogłowski.

[3874]

Prenumerata

na **Tygodnik Poznański**, pismo poświęcone naukom i literaturze.

Abonament kwartalny wynosi w Poznaniu 1 talara, na pocztach krajowych 1 1/4 tal.; abonować się można w Poznaniu: w redakcyi (Ulica Fryderykowska Nr. 19) i w księgarniach Poplińskiego, Żupańskiego, Kamieńskiego i Merzbacha; po za Poznaniem po wszystkich ekspedycjach pocztowych i po księgarniach. [3871]

Aukcya towarów.

W Czwartek, dnia 19 grudnia od godziny 9 przed południem sprzedawac będą w lokalu aukcyjnym przy ulicy Szerokiej N. 20 i Butelskiej Nr. 10 za gotowiznę publicznie więcej dającymu

pewną ilość kamizelek z aksamitu i kaźmirku, materye na suknie, wełniane czepki i kaftaniki i futrzane krawaty i mankiety, dalej: przedmioty złote i srebrne, jako to: świeczniki, naczynia do cukru, pierścionki, łańcuszki i guziki do koszul, jako

też punktualnie o 12 godzinie: żelazny warsztat tokarski z wszystkimi przyborami, również dwa łózka mahoniowe bardzo eleganckie z materacami na sprężynach i rozmaite inne meble.

Lipschitz,

[3883]

król. komisarz aukcyjny.

Prześwietnej Publicznosci polecam mój

Zakład przepisywania

w którym odpisy w językach polskim, niemieckim, francuskim, rossyjskim i innych jak najprędzej i najtaniej uskuteczniąć się będą.

Oskar Markowski

w Poznaniu, Stary Rynek No. 62, drugie wejście ul. Kozia No. 19. [3824]

Oberza w mieście Grodzisku nader korzystnie położona, obok drogi żwirowej, do której 43 morgi roli dobrej należą, z wolnej ręki ma być sprzedana. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić franco do J. Grosmana w Grodzisku. [3814]

Fortepian mahoniowy o 7 oktaw, w bardzo dobrym stanie i z pięknym tonem jest do sprzedania przy ulicy Wielkiej Rycerskiej No. 8 w podwórzu na piętrze. [3876]

Wagę wełnianą pod watówki, kołdry, salopy i t. p. Spodniki morowe, kamasze, rękawki, mitynki, kapoty, czepki neglizbowe; pasy do żupaników, kłamy, brosze i spilki, rękawiczki psie, męskie i damskie, różnej wielkości w największym doborze, poleca uprzejmie

handel białych i krótkich towarów

[3884]

C. F. Schuppig.

Ulica Wodna nr. 1.

Franciszek Skrzetuski.

Polecam Szanownej Publicznosci, iż zaopatrzyłem się w zegarki kieszonkowe, jako i sienne zegary wszelkiego gatunku i sprzedaję takowe po jak najtańszych cenach. [3808]

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną Publicznosc narodowosci polskiej zawiadomic, iż skład mój czapek polskich i krakusiek jak najobficiej zaopatrzyłem, i polecam takowy uprzejmie po nader tanich cenach.

Zamówienia miejscowe wykonują się w godzinie, zamiejscowe odwrotną pocztą.

F. Grzymisz,

Nowa ulica.

[3831]

Łyżwy,

noże do tranzerowania, stołowe, desertowe, kieszonkowe, szczyryki, brzytwy i inne noże i nożyczki, reiszugi, srułki do szycia, łyżki z nowego srebra i inne przedmioty w wielkim doborze ma w zapasie

C. Preiss,

przy ulicy Nowej No. 3.

[3779]

Kalosz gumowe

męskie i damskie

z fabryki North-british India Rubber & Cm. w Edynburgu, której wyroby za najlepsze uważane są, poleca skład

Augusta Kluga,

[3838]

ul. Wroclawska 3.

A. Kunkel jun.

naroznik ulicy Wodnej i Jezuickiej, poleca niniejszem swój skład towarów korzennych, win wszelkiego rodzaju jako to: węgierskich, francuskich białych i czerwonych, szampańskich, reńskich itd sprowadzonych wprost od najzaakomitszych domów handlowych; oraz świeżą nadsyłkę fig — pomarańczy i cytryn — pruneli — daktyli — kasztanów — migdałów w łupinkach — ródzenków na gałkach — karmelków najrozmaitszych — orzechów — łososa wędzonego — minogów — kawioru — likworów francuskich — araków — herbat i czekolady z słynnej fabryki pp. Jordan i Timaeus w Dreźnie. [3889]

500 tuz. CHUSTEK DO NOSA

sprzedaje 25% niżej ceny zwykłej, zakupiwszy takowe za nader niską cenę

K. SZYMAŃSKA, ulica Nowa No. 2.

[3886]

